

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłać się 60 h.
za prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Prenumeratory Słowa Polskiego
płać za Wiek XX. 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

P. Jaworski o sytuacji.

W Wiedniu waży się jeszcze, jakie postanowienia ma rząd powziąć w sytuacji, stworzonej zamknięciem sesji Rady państwa. Czesi w znanym memoryale przedłożyli rządowi swój spis życzeń w sprawie językowej. Niemcy powzięli także w tej sprawie uchwały i pracują obecnie nad memoryalem, który we wtorek ma być rządowi wręczony. Rząd więc ma w ręku materiał do — rozmyślań. A tymczasem minister czeski, dr. Rezek, bawił w Pradze, konferował z przywódcami młodoczechów, a także z ich feudalnym protektorem ks. Schwarzenbergiem. A — dziwnym zbiegiem okoliczności — był wtedy w Pradze na inspekcji filii banku austro-węgierskiego gubernator tegoż banku, b. minister dr. Biliński — a jeszcze dziwniejszy traf sprawił, że minister dr. Rezek zjechał do tego samego hotelu, co dr. Biliński — i obaj mężowie stanu odbyli także między sobą konferencję. Co na niej mówiono — tego oczywiście nie dowiedzą się zwykli śmiertelnicy.

W takiej chwili, w której istotnie nikt nie wie, co jutro stać się może — ciekawą jest rozmowa między prezesem Koła polskiego, p. Jaworskim, a korespondentem *Pester Lloyd* z Wiednia.

Rozmowa tej części pierwsza, mniejsza, jest historyczna — odnosi się do wypadków z dnia 8. bm. i nie zawiera właściwie nic nowego. Powodem katastrofy piątkowej była, według p. Jaworskiego, u hwała Izby, iż sprawozdanie komisji przemysłowej o zmianie przemysłowej ustawy — ma wejść na porządek dzienny przed wizerum budżetowym. Na postanowienie rządu co do zamknięcia Izby — p. Jaworski nie miał żadnego wpływu — ale oświadcza, że się zgadza z zamknięciem, które kładzie koniec pewnym stosunkom, niezgodnym z obecnym stanem rzeczy w parlamencie.

Ważniejsze są uwagi prezesa Koła co do dalszych możliwych wypadków: rozwiązania Izby, narzucenia ustaw językowych na podstawie § 14, także ogłoszenia zmiany regulaminu Izby, wreszcie co do przyszłej większości.

Do rozwiązania Izby nie ma, zdaniem p. Jaworskiego, żadnego powodu. Gdyby większość Izby z założeniami rękami przypatrywała się obstrukcyi i nie była oświadczyła i udowodniła gotowości doprowadzenia do normalnej parlamentarnej roboty — wtedy rozwiązanie miałoby sens, a nawet byłoby konieczne. Gdy jednak przeszło 300 posłów, bez względu na polityczne i narodowe różnice było zdecydowany h, do roboty parlamentarnej przystąpić, a tylko mały ułamek, siódma część Izby, pracować nie chciała — rozwiązanie byłoby nieuzasadnione.

Czy mówiąc to — p. Jaworski był zupełnie szczery? Czy powiedział wszystko? Czy mówiąc, że nie było powodu do rozwiązania, przypadkowo tylko zapomniał powiedzieć, jakie powody ma obecnie Koło do tak energicznego przeciw rozwią-

zaniu działania, jakie istotnie w Wiedniu rozwinęło? W kraju jest opinia, że większość Koła na wypadek rozwiązania, czuje się w swym stanie posiadania zagrożoną...

Narzucenia ustawy językowej z pomocą § 14 — p. Jaworski nie popiera. Popierwsze dlatego, że takie narzucenie nie zmieści się w ramach § 14 — a powtóre, że ma ono zawsze tylko prowizoryczny charakter — a skoro musiałoby przez parlament być ratyfikowane, wywołałoby znowu obstrukcję. Prezes sądzi, że istnieje forma rozwiązania kwestyi językowej, dająca się łatwiej pogodzić z zasadami konstytucyjnymi, niż zastosowanie § 14 do językowej ustawy.

Przypomina, że w Galicyi uregulowanie językowych stosunków nastąpiło na podstawie ces. rozporządzenia z r. 1869 — zatem z czasu, kiedy u steru państwa było stronnictwo, które się zawsze stróżem konstytucyi mieni. Dokonał tego ten czynnik, który dobro ludów najbardziej ma na sercu, a jest po nad wszelką wątpliwość bezstronny. Z wydaniem owego cesarskiego postanowienia parlament uznał także raz na zawsze tę sprawę za załatwioną. P. Jaworski oświadcza się za porozumieniem między Niemcami a Czechami, wypowiada gorące życzenie, żeby stronnictwa nie zaniechały pracy w tym kierunku — na wszelki jednak wypadek wskazać musi na postępowanie, jakiego w tej samej sprawie trzymano się w Galicyi.

Różnica między galicyjskim sposobem załatwienia sprawy — a wydaniem ustawy z §. 14-go polega głównie na tem, że gdyby rząd zdecydował się na ustawę według §. 14-go, musiałby ją zaraz wnieść do Izby dla ratyfikacji, inaczey ustawa sama przez się traci moc prawną. Byłaby więc sprawa znowu puszczona na walkę stronnictw w parlamencie, czego nie byłoby przy rozporządzeniu, wydanem jak galicyjskie z mocy postanowienia cesarskiego.

Co do zmiany regulaminu Izby także jest mu p. Jaworski przeciwny — a to zarówno, gdyby się to stało według §. 14-go, jak i przez zwykłe narzucenie. Regulamin składa się z ustawy (1873) i z uchwał Izby (1875)). Uchwały swoje może parlament każdej chwili zmienić. Prezes Koła zdradza się w rozmowie, że ma w swym pulpicie gotowy projekt zmiany regulaminu — a sądzi, że gdyby czy to przez porozumienie Czechów z Niemcami, czy w inny sposób spór językowy był załatwiony — kwestya regulaminu straciłaby swój ostry charakter.

Wreszcie zajmował się prezes kwestyą większości. Większość musi istnieć w parlamencie. Prezes Koła przypomina historie niektórych większości w parlamencie — i powiada dalej:

Gdy hr. Clary zniósł językowe rozporządzenia, zrobiono mu zarzut z tego, że równocześnie nie wniósł projektu ustawy językowej. To uczynił obecnie p. Koerber, a mimo to Czesi nie zaniechali obstrukcyi. Pod pewnemi zastrzeżeniami można jeszcze

zrozumieć obstrukcję jakiegoś stronnictwa mniejszości. Ale obstrukcja stronnictwa, należącego do większości, to sprzeczność sama w sobie. Dlatego p. Jaworski wtedy gdy postępowanie Czechów naraziło interesy państwa, a także i zależno od pracy parlamentu interesy Galicyi, powiedział Czechom „dotąd — i ani k o t u dalej!“ Wzywano Czechów do zaniechania obstrukcyi, proszono, zaklinano, nalegano. Wszystko nadaremnie. Wtedy musiano większość uznać za rozwiązana. Reaktywowanie tej większości jest w obecnych stosunkach wykluczone. Polacy, którzy już przed trzema laty przed utworzeniem obecnej większości, zapowiedzieli politykę wolnej ręki, będą się od wypadku do wypadku łączyć z temi partjami, jako sprzymierzeńcami, u których znajdują przestrzeganie interesów państwa i Galicyi.

Do utworzenia większości potrzebne jest bezwarunkowo współdziałanie rządu. Obecnie jednak, t. j. przed usunięciem czesko-niemieckiego sporu, polityczna większość jest niemożliwa; na razie można myśleć tylko o łączeniu się dla pewnych celów, dla pewnych przedmiotów obrad. Gdy obecna większość przez Czechów została rozbita i już więcej nie może być sklejoną — gdy dalej większość ku walce z Niemcami jest tak samo niemożliwa, jak większość ku walce z Czechami — pr eto pozostaje tylko większość dla porządku dziennego. Większości nie dadzą się mechanicznie utworzyć zapomocą bębna werbunkowego. One muszą albo wyjść z wspólności politycznych zasad, albo z wspólnego interesu wobec jakiego przedmiotu obrad — a w każdym razie muszą organicznie wyrósć z parlamentu. Obecnie jest możliwy tylko drugi sposób twozenia większości — póki nie będzie osiągnięte porozumienie między Czechami a Niemcami, w ogólnym interesie tak bardzo pożądanym.

Tyle p. Jaworski. Stanowcze ponowne zaakcentowanie rozbitcia dotychczasowej większości i niemożności jej reaktywowania — obok równoczesnego, choćby tylko „na razie“ stwierdzenia polityki wolnej ręki — jest w obecnej chwili najważniejszą z tej rozmowy momentem.

Nasze drogi.

Zabie w czerwcu.

Ze względu na ostatnie dwa artykuły w *Słowie Polskiem* o naszych drogach, pozwalam sobie podać następujące s osunki do wiadomości.

Jak wiadom, w Krasnym Łuhu usunęła się część góry do Czermoszu jeszcze w jesieni ubiegłego roku, a runowisko zwięzilo koryto rzeki do szerokości ledwie 3 metrów. Ponieważ na Czermoszu Czarnym odbywa się spław drzew w stanie niewiązanym i wiązany a ten pierwszy sposób rozpoczyna się równocześnie z rozpoczęciem tajania śniegów

OCZY.

(Z listów kobiet Marcjego Prévosta.)

Panna Antonina Legrand do wicehrabiego de Laverrière.

„Piszę, ale prawie pewna jestem, że podpis mój nie panu nie powie, nie nie przypomni... Pan miał już tyle podobnych znajomości! Chociaż źle się wyrażam, nazywając znajomością to, co zaszło między nami... Dla pana było to tak wielkiem nic, że pan z pewnością w parę minut nie myślał już o młodej dziewczynie, czarno ubranej, którą pan odprowadził, a raczej szedł za nią z ulicy Boissy do placu Piramid. Prawda, że pan nie pamięta? Potem szliśmy razem aż na ulicę Montorgueil, medaleko mego mieszkania. Takie pan miał zwykłe ubranie, białą krawatę, lakierki... o tak, wybornie każdy szczegół pamiętam! I wstydziłam się i było mi przyjemnie, że tak idziemy razem, jak dobrzy znajomi. Myślałam, że przecież nie muszę być ani brzydka, ani źle ubrana. A potem (to szalone było), tak mnie pan uściśnął mocno na pożegnanie... o, wtedy czułam, że choć mówię nie, to przecież przyjdę tam, gdzie m, pan wskazał na ulicę Terasse. Nie umiem powiedzieć co się działo w mej głowie i sercu od tego czasu. I kiedy panu mówiłam, że nie mam żadnych znajomości, że jestem uczciwą dziewczyną i taką zostanę, pan się tak ładnie uśmiechnął, spojrzał mi w oczy i powiedział: „Tęperady? Skądże ten rozsądek

u młodej Paryżaneczki, z takimi oczami, z taką buzią? W latach dziewiętnastu?...“ Widziałam, że mi pan nie wierzy. A przecież to prawda! Przysiędz panu mogę, i niech mi pan wierzy, bo ani do żartów ani do kłamstw dziś nie pora! Ach panie Hervé, bardzo źle ze mną! Taka się czułam zdrowa przez całe lato, a teraz pierwsze zimna i już mój bronchit wrócił... O, tak, ja silna nigdy nie byłam, a nasz zawód jest straszny, gdy się ma delikatne piersi... Raz po raz się próbuje to futro, to stanik dekoltowany, gorąco straszne od kaloryferów, a drzwi otwierają i zimno w plecy ogromnie. I cały dzień obracać się na wszystkie strony, jak żywy manekin... tak nas nawet w magazynie nazywają. Ale pocóż ja panu smutki moje wypisuję? Ja się przecież na pana nie gniewam, ja chcę pana tylko o coś prosić, bardzo prosić, a pan mi tego nie odmówi, prawda?

Otóż wtedy mówiłam: nie i nie, ale przecież jak nadszedł wieczór umówiony... wyszłam o godzinę wcześniej z magazynu i pobiegłam się przebrać do domu. Powiedziałam siostrze, że idę z przyjaciółkami do teatru. Ona mi tak wierzy, wie, jaka jestem poważna. Zrzuciłam moją czarną sukienkę i ubrałam nowy kostium granatowy, bardzo ładny i mnie w nim było do twarzy. O dziewiętej byłam na rogu ulicy Terasse. Byłam taka szczęśliwa, że pana znowu zobaczę, iż nie czułam żadnych wyrzutów... a zresztą ja już to przemyślałam, my biedne dziewczęta skazane jesteśmy zawsze na to samo. Całe życie być rozsądną niepodobna, a czyż zawsze można wyjść z tego, kogo się pokocha? Pan przecież

rozumie, że ja ani chwili nie myślałam o panu, jako o stosownej dla mnie partyi... gdzież znowu! Widziałam, że mnie pan kiedyś porzuci, by się ożenić z panną ze swojej sfery; to nie, ja byłam szczęśliwa myślą o tym kawaleczku życia razem, o tej odrobinie miłości, i o tem, że nie będąc niczyją przedtem, najpierw do pana będę należeć... jakbyś był moim mężem. Pan mi się tak bardzo podobał! Tak dziwnie silne wrażenie pan na mnie zrobił! A przecież ja widuję codzień prawie różnych młodych ludzi, towarzyszących swoim paniom do magazynu. A żaden nie miał ani takich wąsów, ani takich zębów, ani takich oczu, ach tak, szczególnie oczu... jak pan! Stojąc na rogu ulicy Terasse, myślałam o oczach pana, myślałam, że jak będziemy chwilę sami, to się przecież odważę i gorąco, bardzo gorąco ucałuję te oczy...

Czekałam godzinę, dwie, czekałam prawie do północy, chodząc tam i napowrót, tak, że ludzie mnie brali za to, czem nie jestem. Tylu mężczyzn mnie zaczepiało, mówiąc takie szkaradne rzeczy, a ja czekałam; czekałam, bojąc się z panem rozminąć. Wreszcie musiałam wrócić do domu. Miałam serce takie pełne łez, że całą noc przeplakałam. Napróżno sobie mówiłam: coś mu przeszkodziło, miał interesu, nie mógł mnie uwiadomić, bo nie zna mego adresu... zawsze coś mi szeptało: gdyby chciał, gdyby tak bardzo pragnął się zobaczyć z tobą, byłby przyszedł... A później, później myślałam znow, w jaki sposób my się znowu spotkamy? Ale się uspokoiłam, pan przecież wiedział, gdzie jestem przez cały

i trwa do końca czerwca, zatem w czasie, kiedy wody naturalnie są dość silne, przeto oczekiwano, że zanim spław ten na wiosnę 1900 się zacznie, przeszkoda w spławie usunięta zostanie. W przeciwnym razie spodziewać się można było, że wskutek naporu wód, podsypanych wodami klauzowymi i uderzeń splawianych kłoców, droga prowadząca z Żabiego w górne części Czeremosu czarnego, a znajdująca się tuż na lewym brzegu, zerwana zostanie. Do tego mniemania byli mieszkańcy tem bardziej uprawnieni, że i lewy brzeg naprzeciw powyższego rumowiska się usuwa. Tymczasem nie stało się albo wcale nie, albo w zupełnie nieodpowiedni sposób. Z rumowiska zsuniętego do Czeremosu, rozstrzelano coś 2 czy 3 kamienie, znajdujące się na środku zwężonego koryta, zresztą nie uczyniono nic. Natomiast usunięto opaskę na lewym brzegu, podpierającą zerwany most kameralny i ubezpieczającą lewy, usunięty brzeg, wrzekomo celem zapobieżenia zniszczeniu drogi przy spławie. Spław drzewa rozpoczął się tuż z wiosną i trwał nieprzerwanie i bez jakichkolwiek ujemnych skutków aż do 7 maja b. r. W tym dniu nastąpiło wskutek bardzo silnego deszczu silne wezbranie wód, które zwyczajny stan wody na Czeremosu o 1½ m. podniosło.

Wezbrana woda, nie znalazłszy w Krasnym Łuhu należytego koryta, spiętrzyła się i przy pomocy nadeszłych z wodą kłoców i wskutek rumowiskiem zmienionego prądu, uderzyła z całą siłą na lewy brzeg rzeki. W przeciągu trzech godzin zniknęła w mętach wody znajdująca się na lewym brzegu droga, którą właśnie chronić chciano, na przestrzeni około 80 m.

I teraz zaczyna się najzabawniejsza historia, kto tę drogę ma odbudować. Droga ta należy do gatunku dróg gminnych, więc w pierwszym rzędzie powinna ją gmina Żabie odbudować. Lecz gmina Żabie nie ma pieniędzy. Zaczęło się pertraktować i pertraktuje się do tego czasu, a tymczasem cała górna część doliny Czeremosu czarnego od Krasnego Łuhu począwszy, odcięta jest od miasta. Znajdują się tam znaczniejsze przysiółki, jak: Bystrzec, Dzembronia, Zielony, Jawornik, zarząd lasów państwowych w Jaworniku i zakład kąpielowy w Burkucie. Transport wiktuałów odbywa się obecnie strumą drogą przez Hryniawę i Wałonarkę, z jakimi kosztami jest on jednak połączony, niechaj posłuży, że 5 cetnarów mąki przewieziono dopiero za 3 nawrotami i to 4 końmi.

Ogółem jest dolina Czeremoszów pod względem komunikacyjnym nadzwyczaj zaniedbana, mimo tego, że materyał do budowy dróg, tj. kamień, jest wszędzie w dostatecznej ilości. Cała kwota rocznie na drogi preliminarzowa, zużyta bywa na drogę z Kosowa do Jaworowa, tak że na inne drogi albo nie, albo też prawie tyle, co nie nie pozostaje. Wprawdzie droga do Jaworowa buduje się bardzo należyście, ale wskutek tego zaniedbuje się wszystkie inne drogi.

Jaka staranność o polepszenie środków komunikacyjnych panuje tutaj, najlepszym dowodem wieś Żabie. Jest ona bowiem od lat 6 ledwie 22 km. odległa od stacji Worochta kolei Stanisławów-Woronionka, a mimo tego nie ma do tej stacji najmniejszego połączenia. Transport wozowy wszelkich przedmiotów odbywa się, jak dotychczas, drogą na Kosów do Kolomyi t. j. na odległość 77 km., którą trzeba w zwykłych warunkach z powodu złych dróg 2 dni odbywać. Wskutek tego naturalnym wynikiem jest, że wszelkie przedmioty do Żabiego sprowadzane są przynajmniej o 25 procent droższe, z drugiej strony zaś wszelkie produkty doliny Czarnej Czeremosu muszą być o tyle taniej sprzedane. W innych prowincjach bywały pod takimi warunkami drogi do

Worochty natychmiast po ukończeniu kolei zbudowaną, u nas zaś nie ma co i za kilka lat się czego spodziewać. Nie może tu to i wysokość kwoty wpływać, albowiem kwotą 25—30 tysięcy zł. da się rzezoną drogę z łatwością przeprowadzić. Dotychczasowe pertraktacje w tym kierunku pozostały bez jakiegokolwiek rezultatu, albowiem wchodzi tu w grę 2 wydziały powiatowe. Kosowski możeby chciał tę budowę przeprowadzić, ale nie ma pieniędzy, nadworniański zaś ma pieniądze, ale nie ma ochoty budowy. Tymczasem ludność traci na tem ekonomicznie.

Może ta korespondencyja wpłynie dodatnio na umysły miarodajnych kół, ażeby i dolina Czarnej Czeremosu doznała błogich skutków nowożytnej kultury, a bezsprzecznie jest ona tego warta. Wymaga tego choćby byda i owiec w górach, handel wlną, oprócz tego zapotrzebowanie ludności w środkach żywności. Odbywa się tam wyrób drzewa użytkowego w znaczniejszych rozmiarach i spław tegoż, wskutek tego znaczniejszy napływ ludności robotniczej. Okolica cała jest bez wątpienia najkorzystniejszą w Galicyi pod względem klimatycznym położona. Oprócz tego zwiedzenie Czarnohory ułatwione.

Przy czarnej kawie.

(Oryginalna korespondencyja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 14 czerwca.

(JK.) Pominąwszy cały ogrom przykrości, tkwiących w samej istocie zawodu dziennikarskiego, jedną z najdolegliwszych jest — konieczność spędzania parę godzin codziennie w dusznej, dymnej atmosferze kawiarnianej. Rano przychodzi się do kawiarni na gazety poranne, po obiedzie — na wydania popołudniowe, a wieczorem po kolacyi, na dzienniki zagraniczne z ostatniej poczty, jakoteż na inne pisma tygodniowe, miesięczne, ilustrowane itp. Przy czarnej kawie brać dziennikarską omawia bieżące sprawy, dzieli się wrażeniami dnia, jednym słowem: czyni wszystko, aby dotrzymać kroku szalonemu biegowi ludzkiej kultury i nagromadzonemu skarbem wiedzy dzielić się z swą czytającą publicznością.

Cóżby dał niejeden z nas dziennikarzy za to, aby nie potrzebował chodzić do kawiarni! Profani, żyjący zdala od turkotu maszyny opinii publicznej, sądzą, spotykając dziennikarzy niemal o każdej porze dnia w kawiarni, że czyni się to dla przyjemności. Tak nie jest! Bo i cóż może być za przyjemność wdychać w siebie kawiarnianą atmosferę i męczyć wzrok czytaniem stosów zadrukowanej bibuły? Ale zawód wymaga tego. Z pewnością milej byłoby spacerować na świeżem powietrzu. Jednak czem dla lekarza klinika, dla filozofa biblioteka, dla adwokata sądowe archiwum, tem samem dla dziennikarza — kawiarnia. W niej koncentruje się życie każdego czciciela bożyszcz Chwili i Aktualności. Gdy inne obowiązki wymagają, czy to posłuchania debat parlamentarnych, czy zwiedzenia teatru, sali koncertowej, wystawy obrazów itd., ostatecznie praca dziennikarza zamyka się posiedzeniem w kawiarni, gdzie przy filiżance „czarnej“ i cygarze odbywa się bilans zebranych od rana nowych pomysłów zdobytych i przygotowanie materyału do artykułu, który albo się pisze natychmiast na stoliku kawiarnianym, albo w domu. Takim jest życie, taką jest pieśń nasza. Nie do pozazdroszczenia.

Rozpisaliście niedawno konkurs na felieton p. t. „Jakim powinien być polski publicysta?“ Warto by rozpisać teraz konkurs na rozwiązanie kwestyi, jakim powinien być wiedeński korespondent galicyjskiego dziennika, zwłaszcza w sezonie ogórkowym. Sprawę tę poruszył właśnie dziś wieczór przy czar-

nej kawie jeden z nieszczęsnych towarzyszy pióra. Przeczytawszy wszystkie dzienniki, tygodniki, miesięczniki, pisma ilustrowane i — humorystyczne, rozłożył z rozpaczą ręce i z komicznym patosem zadał sobie retoryczne pytanie: „O czem pisać?“ Reszta towarzyszy smętnie potrząsała głowami.

Publiczność jednak nie wchodziła w ocenę trudności położenia. Publiczność jest niemilosierdną, nie troszczy się o to, czy sezon taki czy owaki, martwy czy ożywiony, czy dzieje się coś, czy nie dzieje. Publiczność żąda nowości od swego dziennika, a żąda ich właśnie wtedy najwięcej, gdy w polityce, w sztuce, w literaturze panuje najstraszliwsza posucha, gdy „cały świat“ wyjeżdża do kąpiel, gdy teatry i wystawy pozamykane, i gdy Wiedeń żyje tylko sensacyjami z Transvaalu i z Chin. Gdybyż przynajmniej parlament był otwarty! Lecz i ta ostatnia deska ratunku zatoniła w trzęsawisku obstrukcyi i pozostała — bezrybie.

Rozumiesz teraz, moja łaskawa publiczności, trudność położenia swego korespondenta? Bolej nad jego krwawym potem, oceń głębiej przepaści, która mu grozi pochłonięciem i — pokochaj, ach pokochaj za ciężkie męki jego mózgowicy, wycierpiane nad wynalezieniem drogi z tej nad wyraz krytycznej sytuacji tylko po to, aby zaspokoić ciebie, moja piękna!

— Schani, noch 'nen Schwarzen!

Przeglądam umyślnie gazety z paru ostatnich dni — i znajduję wszelkie znamiona — bezrybia. Nie dzieje się absolutnie nic. To zn. czytamy o wielu nader ciekawych sprawach, stosunkowo nawet daleko ciekawszych, niż w pełni najbardziej ożywionego sezonu, ale brak sensacji. A wszystko, co nie traci nadzwyczajności, jest niczem. Boerzy już zupełnie wyszli z mody, tak dalece, że katarynki przestają grać ich hymn i jeszcze tylko publiczność praterowa u Swobody i Prohazki oklaskuje muzykę, mającą śmiałość wydobyć go z zapomnienia. Niepokoją w Chinach są dla Wiedeńczyków daleko więcej objętymi, niż opis pierwszej lepszej bijatyki na Herznaisie. Teatry częścią pozamykane, a te, które jeszcze dają przedstawienia, odgrzewają starożytności. Od czytów nie ma, bo każdy człowiek szczęśliwy jest, mogąc po całodziennej pracy w kurzu i spiekocie przynajmniej wieczór spędzić na wolnem powietrzu poza miastem przy muzyce i piwie. Jednem słowem: Wiedeń ogarnia sen dni letnich.

Mimo to jednak gazety wychodzą regularnie i w tych samych rozmiarach, jak w zimie.

Rozpatrzmy się w treści, a *modus vivendi* dla korespondenta — konsekwentnie sam się wynajdzie.

Wszystkie felietony, wszystkie artykuły, uwagi i notatki, spoczywające od miesięcy na biurkach redakcyjnych, jako nieaktualne, teraz zostają pomieszczone. Nie są to więc prace mniej udane lub mniej ważne od drukowanych przed sezonem ogórkowym. Różnica leży jedynie w tem, że są one ważne zawsze i nie tracą na aktualnej wartości, kiedykolwiek zostaną zamieszczone, gdy u tamtych wartości leżała po największej części — w danej chwili.

Dzięki więc „ogórkom“, dowiaduje się czytająca publiczność o najrozmaitszych prądach we wszystkich dziedzinach umysłowości ludzkiej. Na co dotychczas brakło zupełnie miejsca w lamach dziennikarskich, lub co było tylko pobieżnie wzmiankowane, teraz znajduje należyłą ocenę. Jest to pewien rodzaj umysłowego przeżuwania, cokolwiek przykry dla fachowców, ale nadzwyczaj pożyteczny dla szerokich mas laików, czerpiących całą swą wiedzę z felietonów i artykułów dziennikarskich. I w ten sposób publicystyka reflektuje się, porzuca kręte drożyny sensacji i mniej lub więcej poczyna oddziaływać na

dzień, i kiedy wychodzę z magazynu. I przez długie tygodnie chodziłam codziennie wieczorem tą drogą, którą szliśmy oboje razem... I nigdy pana nie spotkałam. To było jasne, pan o mnie nie myślał, czemuż ja nie mogłam zapomnieć? Im dalej — tem częściej myślałam o panu, tem mi było smutniej!

Pierwszego wieczoru miłym mi się pan wydał, tak mi dobrze było w uścisku ramion pana... a teraz ten smutek, ta tęsknota każą mi myśleć, że ja chyba naprawdę kocham pana! Niech się pan z tego nie śmieje, panie Hervé! W świecie pana, macie tyle rozrywki, że nie ma czasu na słuchanie własnego serca... ale my i w magazynie i w domu nie mamy żadnych przyjemności, a czasu dosyć na myśli o tym, kto jest smutku przyczyną. Dawniej byłam zawsze wesola i jakąś dziwną ufność miałam w to, co przyszłość przyniesie — choć bez racyi; a później już ani nie pragnęłam niczego, ani jeść nie mogłam, ani spać. A w drugiej połowie czerwca to codziennie wieczór patrzyłam w okna klubu, w którym pan bywał! Widziałam pana ośm razy, jak pan wchodził lub wychodził, najczęściej w towarzystwie. A choćby sam... to tak drżałam i serce mi się tłukło, że kroku postąpić, ani przemówić nie mogłam!

Przy końcu czerwca wyjechał pan na wieś. Wyczytałam to w dzienniku mojego patrona. I wie-

pan, podczas pana nieobecności byłam prawie spokojna! Wiedziałam, że pana nie ma i niepodobna bym pana mogła gdzie zobaczyć. Mówiłam sobie: wróci w jesieni, przecież tacyśmy oboje młodzi, gdzieś się jeszcze spotkamy. I miałam słusność, bo pan spotkała następnego dnia po powrocie do Paryża. Opowiem panu, jak, ale niech mi pan nie ma tego za złe, bo mnie tak bardzo smutno...

O dziesiątej byłam na dawnym miejscu vis-à-vis klubu. Widać przeznaczenie ciążyło nademną! Zaledwie chwil parę minęło, kiedy elegancki powóz zatrzymał się przed klubem, a wreszcie zobaczyłam jakąś kobietę. Lokaj zsiadł, o coś ją zapytał i pobiegł do bramy. Niech to pana nie boli, panie Hervé, ale ta dama nie była ani młoda, ani ładna, ani elegancka. Za chwilę pan był już przy drzwiczkach powozu, wskoczył pan przedko i usłyszałam głos pana: „ulica Terrasse!“... Zdawało mi się, że mi ktoś serce przebił... pan mi przecież mówił: mam tam umyślnie urządzone mieszkanko... Ach, więc tam... Jakież to głupe! Do tego wieczoru nie byłam zazdrośną. Nie wiem dlaczego, bo przecież nie przypuszczałam, żeby pan żył jak jakiś święty... Ale widzieć ja... znać miejsce... Och, z tem mi było tak źle... tak źle...

Nie wiem, jak wróciłam do domu. Położyłam się zaraz do łóżka. Nie wiem, czy przyzłabłam za nadto, czy to wzruszenie temu winno? Ale zaraz

dostałam gorączki i zaczęłam kaszlać tak mocno... Już miesiąc minął, a ja ciągle leżę i nie mam nadziei, czy wstanę kiedy?

Niechże pan tylko nie przypuszcza, że ja pana uważam jako powód mej choroby! Zawsze mi w zimie kaszel dokuczał, piersi miałam do niczego, więc to przyjąć musiało... A że przyszło tak prędko, cóż poraodzić? Pewnie, w dwudziestu latach nie odchodził się tam... z lekkim sercem. Szczególniej, gdy się tak prawie nie wie o szczęściu... Dlatego proszę pana, dla mnie to tak wiele, a dla pana drobnotka, chwila czasu i trudu. Niech się pan przyjdzie ze mną pożegnać tu do mnie, kiedy ja już do pana przyjdę nie mogę.

Na trzecim piętrze, ulica Montorgueil, siostra panu otworzy. Choć chwilę będziemy razem... Żadnego przykrego wrażenia pan nie dozna, proszę mi wierzyć. Chociaż bardzo schudłam w sobie, na twarzy jeszcze zawsze prawie tak wyglądam, jak dawniej. Pan będzie mówił... ja się będę patrzeć i słuchać... tak mi tęskno za głosem pana. A już myślę, że o wiele lżej będzie mi odchodzić... jak mi pan pozwoli... ucałować swoje oczy!

poleca magazyn

E. MACHAYSKIEGO
Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Parasolki angielskie w wielkim wyborze

publikę pedagogicznie, jak to leży w jej pierwotnym powołaniu.

Obowiązkiem zaś korespondenta jest donosić swym czytelnikom o sprawach, które w danej chwili zajmują opinię publiczną. Ponieważ jednak wyrazem tej opinii jest miejscowa publicystyka, więc ostatecznie sprawozdania korespondenta nie mogą być w przeważnej części niczem innym, jak tylko mniej lub więcej dobiegłym odzwierciedleniem tego, co dziennikarstwo miejscowe (w tym razie wiedeńskie) traktuje. A jest tych spraw aktualnych tyle i tak absorbują wszelki czas, i chwilowo tak są interesujące i charakterystyczne, że jakkolwiek małosłowność ich leży na dłoni, pominąć ich nie wolno, mimo prawdziwie ważnych i wielkich rzeczy, domagających się natęczywie omówienia.

Z nastaniem „martwego” sezonu, korespondent zyskuje wolność ruchów. Teraz dopiero nastaje dlań prawdziwie piękna praca. Przed nim leży olbrzymi mikrokosmos stolicy milionowego państwa, centrum kultury, potężne mrowisko ludzkie, związane pętam zorganizowanej gminy, nurtowane wszelakimi prądami ideowymi, posiadające i wyradzające bez ustanku magię instytucje humanitarne i społeczne, których celem już to bronić kulturowych zdobyczy i popierać dążenia ku osiągnięciu nieograniczonej wolności szlachetnej publicznej pracy, już też je zwalczać.

A wśród tego świata żyje kilkadziesiąt tysięcy rodaków. Niezwykłe warunki bytu, zmuszając ich do przystosowania się, odpowiednio na nich oddziaływały, tworząc zarówno ciekawe okazy pojedynczych indywiduali, jak całych stowarzyszeń.

Zbadać i skreślić ten obraz — oto zadanie korespondenta. Czyż wobec tego może u niego być mowa o jakimś martwym sezonie? Aby temu zadaniu podolać, na to lat całych zamalać, coż dopiero tych trzech lub czterech miesięcy urzędowych wakacyj?

— Schani — zahlen!

Z sali sądowej.

(Sędziowie przed sądem).

Sanok, 17 czerwca.

Trzej urzędnicy sądowi, a mianowicie adjunkci Drzymalik, Dudrowicz i Bejnarowicz zaskarżyli dra Dańca, adwokata w Brzozowie, o obrażę czei — nie z powodu artykułów dziennikarskich, ale z powodu zażaleń jego, wniesionych do władzy przełożonej. Dlatego też rozprawa rozgrywa się nie przed sądem przysięgłych — ale przed sądem powiatowym w Sanoku.

W zażaleństwach dra Dańca głównie szło o uchylenie od pewnych czynności sądowych funkcjonaryszów, podejrzanych o stronnictwo. Każde z takich zażaleń było poparte wyliczeniem jaskrawych faktów. Nie przytaczamy ich tu jednak według wersji dra Dańca, lecz według wyników dotychczasowej rozprawy, posilując się przytem protokołem sądowym.

Naturalnie wszystkiego przytoczyć nie możemy, bo sprawa jest bardzo rozgałęzioną i skomplikowaną, lecz tylko na próbkę podnosimy z zeznań świadków fakty następujące:

Otóż np. świadek Kotowicz, aptekarz, pod przysięgą zeznaje: Dudrowicz w handlu Mariniowej mówił przy sposobności rozmowy o adwokacie drze D.: „Ja go zniszczę”.

W tym samym duchu, jak opowiadają inni świadkowie, wyrażał się i p. Drzymalik, przyzem użył jeszcze złośliwszej przenośni: „Ja go ogolę”.

Św. dr. Niziołek, lekarz w Brzozowie, zeznał, że takie pogrózki spotykały i jego, i że przechodziły w czyn, gdyż jego świadectw oględzinowych w sądzie nie przyjmowano.

Św. Piątkiewicz, kandydat notaryalny, również potwierdza pogrózki sędziego Dudrowicza i opowiada, że słyszał, jak ten sędzia podczas rozpraw mówił do stron: „Stul mordę, rekuruj do papieża” itp. Podnosi stronnictwo Drzymalika w sprawach dra Dańca i popiera to faktami, które ostatecznie odstręczyły strony od zasięgania pomocy prawnej tego adwokata.

Św. radca Finkelstein, b. przełożony sądu brzozowskiego, podaje, że dr. Daniec wraz ze swoim koncypientem byli u niego z prośbą o spisanie zażalecia przeciw Drzymalikowi z powodu fałszywego protokołu, sporządzonego pod okiem p. Drz., że jednak on tej sprawy urzędowo nie dochodził.

Św. Kurz, rolnik, zeznaje, że udał się do adw. D. o poradę w pewnej sprawie, w której mu tenże zrobił podanie. Wyznaczono termin u sędziego Drzymalika. Po wywołaniu sprawy pojawił się sam Kurz i oświadczył sędziemu, że jego zastępca za kilka minut przyjdzie, na to zaś Drzym. zawołał: „Wraż sobie adwokata do...”

Św. Scibor, gospodarz, zeznaje: Skarżył mnie Propper, handlarz drzewem, o zwrot zaliczki danej za obrobienie drzewa. Brouilem się tem na rozprawie, że drzewa obrobiłem i wzywałem go nawet, żeby się ze mną obliczył. Sędzia Drzymalik wydał wyrok, zasądziły mi na zwrot zaliczki, dawszy wyłącznie wiarę twierdzeniom Proppera bez powoła-

nia świadków i bez przysięgi stron. Wobec tych zeznań dr. Daniec powołuje się na akta odnośne, gdzie p. Drzym. fałszywie zaprotokolował, że Scibor przyznaje, iż drzewa nie odstał.

Najcharakterystyczniejszą była jednak sprawa Obłojów, bo ilustruje stosunek p. Drzymalika do stron z ludu. Otóż św. Obłoj, gospodarz z Golcowy, zeznaje, że jego żona miała spór o podział gruntu ze swą siostrą Rzeszotkówną. Obie strony były w sądzie i ugodziły się wobec sędziego Drzym., że w jesieni 1899 miał nastąpić dobrowolny podział. Tymczasem już w lipcu 1899 przyjechał ten sam sędzia na komisję do Golcowej i przedsięwziął podział gruntu. Gdy Obłoj protestował i przypominał treść ugody, odpowiedział mu Drzym.: „Kusz psiakrew, bo ci zęby wypadną, a jakbyś poszedł na pole (pilnować pomiaru), to cię każę powiązać i odesłać do kryminalu” i zamierzył się ręką na chłopca. Kiedy potem Obłoj w innej sprawie zasięgał porady dr. Dańca, sędzia powiedział, że podań Dańca nie przyjmie, niech Obłoj pójdzie do innego adwokata. W sprawie Obłojów powołali także oskarżyciele kilku świadków, którzy wprawdzie nie zeznali, żeby p. Drzymalik użył słów przytoczonych przez Obłoję, podali jednak inne podobne wersje tych słów, mało co lepsze.

Św. dr. Festenburg, adwokat z Brzozowa, podaje (cytujemy to z protokołu): Zachowanie się sędziego Dudrowicza wobec stron jest tego rodzaju, że dla człowieka inteligentnego, jako strony, byłoby nieodpowiedne, ale dla strony zupełnie nieinteligentnej nie uważa jego zachowania się za gburawate. Ze stronami inteligentnymi nie było jego zachowanie się nigdy niewłaściwe.

Na zapytanie prokuratora podaje świadek: W sprawach cywilnych, przez adjunkta Drzymalika prowadzonych, mogę powiedzieć, że nietylko nie zachowuje się nieodpowiednio, lecz owszem, mógłbym go postawić za wzór taktownego zachowania się wobec stron.

Św. dr. Syruczek, były koncypient oskarżonego, zaprzysiężony, zeznał: 1) że adjunkt Drzymalik dnia 7 lutego 1899 dopuścił niesłusznie kontumacyi klientowi dra Dańca i że sfalszował protokół, stwierdzając w nim nieprawdźiwie, że pełnomocnik Syruczek stał się po spisaniu protokołu, chociaż tenże zgłosił się niezwłocznie po wywołaniu sprawy i kiedy jeszcze nawet protokół nie był zaczęty. Adj. Drzymalik oświadczył później do osób trzecich, iż umyślnie tak zrobił. 2) że S. Kurz żalił się przed nim, iż sędzia Drzymalik go zbesztal, a na jego przedstawienie, że adw. Daniec, który go zastępuje, zaraz nadejdzie, odpowiedział: „Wraż sobie adwokata do...” Na specjalne zapytanie zeznał świadek, iż wedle jego zdania, S. Kurz jest człowiekiem inteligentnym. 3) że w sprawie Ślawików contra Węgrzynowscey adj. Drz. groził mu grzywną za to, iż nie chciał podpisać ugody, sformułowanej przez tegoż adjunkta z pominięciem oświadczenia świadka, wbrew woli jego i jego klienta, a nawet wbrew woli przeciwników i mimo przedstawienia, iż ugoda taka krzywdzi Ślawików. Wtedy to p. Drz. nazwał świadka niesłusznie pieniaczem i krętaczem i zagroził jego klientowi grzywną za to, że ma takiego adwokata. 4) W sprawie egzekucyjnej tych samych stron adj. Drz. niezgodnie z prawdą sformułował protokół na szkodę Ślawików i na tej podstawie odrzucił ich prośbę egzekucyjną.

W dalszym ciągu swych zeznań opowiedział świadek dr. Syruczek, także między innymi ciężkie fakta uchybienia swym przełożonym przez obu oskarżonych.

P. Klitkiewicz, notaryusz z Brzozowa, świadek powołany przez oskarżycieli, nie przypomina sobie, żeby sędzia Dudrowicz w jego obecności używał wyrazów grubiańskich, owszem nieraz tytułował chłopów lub chłopki: „pani dobrodzieja”, „pani dobrodziejka” — czy to była ironia, świadek nie wie. Świadek opowiada o jednym wypadku, w którym pan Drzymalik zbyt skwapliwie ogłosił, że sprawa upadła, chociaż dr. Daniec był wciąż na sali. Dr. Daniec poszedł na skargę do naczelnika sądu p. Goliłowicza, a ten polecił rozprawę przeprowadzić.

Na zapytanie prokuratora, odpowiada świadek, że nie słyszał, żeby Drzymalik lub Bejnarowicz odgrzali się na dr. Dańca, co do p. Dudrowicza, to w prywatnej rozmowie ze świadkiem, mówił on, że dr. Daniec źle robi, poruszając te sprawy, że to mu na dobre nie wyjdzie, bo on tj. Dudrowicz, będzie się teraz trzymać ściśle paragrafów itp.

Na zapytania dr. Dańca, przyznaje świadek, że odniósł wrażenie, iż p. Dudrowicz sekuje p. Dańca, bo np. jego sprawy brał na sam koniec, mimo, że dr. Daniec nieraz pierwszy się zjawiał na sali sądowej.

Św. Helena Graba, chłopka, opowiada, jak przy jakiejś komisji, w celu odnowienia granic, p. Drzymalik wezwał niejakiego Szubera, aby ciągnął taśmę, a gdy Szuber nie chciał usłuchać, rzekł doń Drzymalik: „Uważaj, bo jak cię... to zęby na dole”. Szuber wzbraniał się rozebrać taśmę, bo będąc krenwym jednej ze stron spór wiodących, nie chciał być podejrzanym o interesowność. Mimo to Drzymalik zasądził Szubera na 3 dni aresztu.

Całe zajście, opisane przez Grabę, działo się we wsi Haczowie, której ludność jest po większej części szwedzkiego pochodzenia. Opowiadanie Grabowej potwierdzili zaraz następni świadkowie.

Św. Ślawik, poczmistrz z Brzozowa, opowiada, jak przy sędzią Drzymalikiem zawierał pewną ugodę z Węgrzynowską o jakiś nasyg. Doradcą świadka był dr. Syruczek. P. Drzymalik, dyktując ugodę, informował się tylko strony przeciwniej, a ignorował Ślawika z jego zastępcą. Kiedy potem przyszło do podpisania protokołu, a świadek podpisać nie chciał, p. Drzymalik skrzyczał go, groził grzywnami jego zastępcy i jemu samemu za to, że sobie wziął takiego adwokata (p. Syruczek był wtedy koncypientem u dra Dańca). Wreszcie wymazano z ugody dwa najniekorzystniejsze dla świadka punkty i wtedy świadek ugodę podpisał. O ugodzie tej wyraził się sam p. Drzymalik jawnie, iż ona jest tak elastyczna, że można z niej zrobić, co kto chce.

Świadek ma przekonanie, że kto ma Dańca za adwokata, ten u p. Drzymalika sprawy wygrać nie może. Po owej sprawie z Węgrzynowską utracił świadek także łaski p. Dudrowicza, który w obecności niejakiego Piątkiewicza groził, że skoro tylko podczas urlopu naczelnika sądu zastąpi go, natychmiast wypowie Ślawikowi całą pożyczkę, zaciągniętą przezeń w kasie sierocińskiej.

Św. Łebiński, kancelista sądowy, z własnej obserwacji nie wie o niechęci sędziów ku Dańcowi; potwierdza jednak, że swego czasu była powszechna gadka w Brzozowie, iż sędziowie będą Dańca „golić” t. zn. sypać mu grzywny i odstraszać odeń klientów.

Św. Pruchniewicz, zarządca kopalni nafty w Brzozowie, który również korzystał z pomocy prawnej p. Dańca, żali się, że przy jakiejś rozprawie p. Drzymalik kazał do protokołu wpisywać z zeznań jednego ze świadków tylko niekorzystne dla niego (tj. Pruchniewicza) szczegóły. Nadto p. Drzymalik sam świadka balamacił i poddawał mu niekorzystne dla Pruchniewicza odpowiedzi w formie pytań. W innym wypadku, kiedy rozchodziło się o jakąś licytację w kopalni i świadek, aby do licytacji nie dopuścić, złożył należytość egzekwowaną w sądzie, p. Drzymalik mimo to sprowadził na licytację ocniciela i za 4 kilometrową podróż wyznaczył mu 20 złr. kosztów.

Św. Kobialka, włościanin, opisuje w sposób plastyczny, jak na jednej rozprawie sędzia p. Bejnarowicz podszedł ku p. Dańcowi i powiedział mu po cichu, ale ostro: „Stul mordę, bo grzywna; ja mogę i do aresztu zanukać”. Przewinięciem zaś dra Dańca było tylko to, że jako rzecznik jednej ze stron stawał w jej interesie wnioski.

Św. Jamrógiwiczówna, służąca u dra Dańca, zeznaje, że służący kasynowy Kuczma odmawiał ludzi, stojących przed kancelaryą jej pana, a na pytanie, dlaczego tak robi, rzekł, że ma na to pozwolenie od sądu, nie może jednak nikogo wymienić, boby siedział w kryminalu. Kuczma mówił także, że jacyś panowie kazali mu Dańca zabić. Świadek opowiadając o tem swemu panu, wyjawiał tylko połowę prawdy, mówiąc, że Kuczma chce go nabicić. Podobno też Kuczma miał w nocy czatować na Dańca z jakimś „żelazem”.

Trzeciego dnia rozprawy, w niedzielę przesłuchano najpierw św. Karnasa, włościanina, który zeznał, że sędzia Bejnarowicz wyrzucił mu: „Widzisz ja ci mówiłem nie chodź do Dańca, tylko do dr. F. Kto nie słucha starszego, ten słucha psiej skóry”. Szło zaś o sprawę niejakiej Kowalskiej, której grunt wbrew jej woli kazał sędzia Bejnarowicz wydzierżawić.

Oskarżyciel p. Bejnarowicz: A czy rzecz nie miała się tak, żeście wy przyszli do mnie i powiedzieli: „Byliśmy u Dańca, on nie chce nam robić, co tu począć?” a ja odrzekłem: „No, to idźcie do dr. F.”

Świadek: Owszem przeciwnie było, bośmy najpród byli u dr. F., który jednak chciał, żebyśmy mu zaraz zapłacili, a potem poszliśmy do Dańca, który obiecał poczekać, a w końcu za poradę sobie płacić nie kazał, widząc, że Kowalska jest biedną.

Św. Kowalski potwierdził opowiadanie Karnasa. P. Bejnarowicz mówił: „Idźcie do F., on jest dobry adwokat, przysięgły, lepszy niż Daniec”.

Św. Bałkiewicz, kandydat notaryalny, zeznaje, że w pewnym szynku w Brzozowie, w jego obecności p. Dudrowicz mówił, że skoro tylko obejmie zastępstwo naczelnika sądu, to zaraz wypowie pożyczkę w kasie sierocińskiej Ślawikowi (klientowi Dańca), i nawet wspominał, że ma w tej mierze już gotowy referat.

Na tem ukończyło się przesłuchanie świadków, poczem dr. Daniec postawił szereg wniosków na przesłuchanie różnych świadków, w których to wnioskach wytoczył przeciwko oskarżycielom nowe zarzuty nieprawidłowości i stronnictwa: że p. Drz. traktował jego koncypienta pogardliwie, nie słuchał jego wniosków, spacerując sobie po pokoju, sprawy Dańca wywoływał zwykle dopiero na sam koniec, klientów Dańca traktował gburawo, a inne strony grzeźcznie, aby przez to dać ludziom uczuć, że nie powinni chodzić do Dańca. Ze kancelista p. Bernard

Koronki

Gazy kolorowe, Krepe angielskie,
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

mówił: „Wprawdzie dwadzieścia kilka lat służę w sądzie, ale jeszcze takich łajdactw nie widziałem. Gdybym powiedział wszystko, co wiem, toby oni przez 24 godzin nie byli w służbie, ale nie powiem, choćby mnie na hak brali, bo się boję ich zemsty”. Dwaj świadkowie mieli słyszeć, jak sędzia p. Bejnawicz przechwalał się, że oskarżony nie tylko nie nie wskóra, lecz owszem, oni po za turą zostaną sekretarzami itd. Warto zanotować jeszcze wniosek, w którym jest mowa, że p. Drz. nałożył na klientów p. Dańca grzywnę 4000 zł., a gdy strony chciały się pogodzić, przez co można było uniknąć ściągnięcia owej surowej grzywny, p. Drzym. mimo to groził, że dla zachowania powagi sądu ściągnie grzywnę urzędowo mimo zgody i dopiero potem na nalegania naczelnika sądu, zmiękł.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżycieli. P. Drzymalik odpiera najprzód zarzuty dotyczące fałszowania protokołów i między innymi prostuje opowiadanie świadka Syrneczka co do owej zbyt skwapliwej kontumacji w sprawie Kędrow.

P. Drzymalik stanowczo przeczy, żeby odstraszał klientów dra Dańca, gdyż za mało ceni swój urząd. Nie wypowiedział również do S. Kurza słów: „Wraż sobie adwokata do...”. Na pytanie, czy traktował stronnice klientów dra Dańca, odpowiada p. Drz.: Zarzut ten jest bezpodstawny, gdyż kierowałem się zawsze sumieniem i ustawą. Zresztą wogóle wszystkim zeznaniom świadków, niekorzystnym dla siebie, p. Drzymalik bądź to zaprzeczył, bądź to je prostuje. W szczególności co do Obłaja n. p. powiada, że przy owej komisji granicznej Obłaj zachowywał się impertynencją, podsuwał nogę geometrze, chwycił za taśmę, mówiąc: „to moja ojczyzna, ja nie dam”. Na to ja podniósłszy rękę, krzyknąłem: „marsz stąd, bo cię każę odstawić do kryminału”.

P. Drzymalik, młody człowiek, widocznie zdolny, bo zeznaje w sposób jasny i zręczny, zachowuje, ale jakby sztucznie, zimną krew i uroczysty spokój, a na pytania przeciwnika zwraca się dość grzecznie i na pozór bez najmniejszej irytacji powiada: „To panie mecenasiu było tak a tak”. Zupełny kontrast do oskarżonego, który chociaż także na swój sposób hamuje się, nie ukrywa jednak swego krewkiego temperamentu i niechęci do przeciwników, którzy mu się tak dali we znaki. Tu warto dodać do zaokrąglenia charakterystyki, że — według jednego z wniosków oskarżonego — ów p. Drzymalik po przeczytaniu artykułu w *Stowie Polskim*, napisanego przez p. Dańca przeciw sędziom brzozowskim, odezwał się do swoich kolegów: „Widzicie, ja mu po cichu lepiej psa wybrałem, niż wy głośno”.

Z sali koncertowej.

Mimo pory nieco spóźnionej i dość nieprzychylniej wszelkim produkcjom muzycznym, zebrała się bardzo licznie publiczność na trzecim koncercie „Lutni”, urządzonym w piątek w sali Domu narodowego pod artystycznym kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Mieczysława Soltysa. Siłą atrakcyjną tego wieczoru był poemat biblijny Saint-Saënsa „Potop”, wspaniałe oratorium, wykonane na ogólne życzenie po raz drugi — tym razem w obsadzie o tyle odmiennej, że partję tenorową odśpiewał artysta naszej opery, p. Włodzimierz Miłowski. Nie tylko ładny materyał głosowy, jakim rozporządza artysta, lecz pełna zrozumienia muzycznego deklamacja i umiejętność wygłaszania recitativów, zniewała nas do wyrażenia p. Miłowskiemu szczerego uznania za jego współdziałanie. Partję sopranową odśpiewała z niemiejszym, jak zwykle sukcesem, p. Ludwika Marek-Onyszkiewicz, zbierając gromkie i rzetelnie zasłużone oklaski. U p. Prokopowiczówny, przedstawicielki partji altowej, skonstatowaliśmy pewien postęp, barwa głosu powoli nabiera dźwięku przyjemniejszego, a intonacja zyskuje na pewności. Dzięki energicznej batucie p. Soltysa, który z tak wielkim zamiłowaniem podjął się wystudyowania „Potopu”, jednego z najpiękniejszych dzieł nowszej literatury muzycznej, przesłuchana kompozycja francuskiego mistrza wywarła onegdaj znowu głębokie wrażenie, jakkolwiek chóry nie zjawiały się w komplecie, a zwłaszcza chór damski nie wykazywał dostatecznej ilości głosów. Nie ucierpiała z tego powodu wprawdzie precyzja w wykonaniu całości, nad którą czuwał wysoce uzdolniony kapelmistrz i artysta tej miary, jak p. Soltys, lecz większe efekty dynamiczne, na jakie obliczone są niektóre ustępy „Potopu”, nie zawsze dały się wydosłać stosownie do intencji dyrygenta. Chór mieszały Benedykta Borkowskiego „W raju” pisany do słów Lenartowicza, wypadł dobrze, nie dając nam jednak sposobności do zanotowania większego sukcesu lub głębszego wrażenia, wywartego na publiczności. Należy on do rzędu licznych utworów, ułożonych pod względem harmonii dość zręcznie, lecz nie budzących żywszego zajęcia w słuchacza. Trudno odnaleźć tam jakąkolwiek wadę, lecz jeszcze trudniej dosłuchać się czegoś, co by mogło nas zachwycić choćby na chwilę. Spokojnie płyną melodie, świadczące poniekąd o talencie kompozytorskim autora, szkoda, że ten spokój przechodzi czasami w bladłość i bezbarwność.

Kulminacyjnym punktem wieczoru — gdy chodzi o popis wirtuozowski — był śpiew solowy p. Marek-Onyszkiewiczowej. Artystka rozpoczęła piękną, napisaną widocznie w chwili natchnienia pieśnią Soltysa „O mój aniele”. Późem odśpiewała z istic koncertowym wirtuozostwem w pokonywaniu trudności koloraturowych arję Donizettiego z opery „Lucya”. Równości i gładkość pasarżów, nieskazitelna czystość intonacji i chłoby najwyższych tonów a przedewszystkiem świetne staccata p. Marek-Onyszkiewiczowej są prawdziwie imponujące, i sprawiają tem miłsze wrażenie, że z każdego tonu przebija się muzykalna pewność artystki, oparta na wrodzonym zrozumieniu dla muzyki. Publiczność wywołała p. Marek-Onyszkiewicz kilkakrotnie, domagając się powtórzenia arji, która stanowi zazwyczaj „cheval de bataille” śpiewaczek koloraturowych. Akompaniował poprawnie i inteligentnie, iecz cokolwiek anemicznie i miejscami aż zanadto dyskretnie p. Władysław Szczepański. Orkiestra 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla odegrała między innymi nowość: Polonez z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”, utwór na efekt koncertowy obliczony, melodyjny i silnie instrumentalny, pozbawiony jednak wszelkich cech muzyki polskiej — jak na polonez. Wykonanie tej kompozycji było wielce staranne. Fr. Neuhauser.

Kronika miejscowa.

Lwów, 18 czerwca.

Jutro

- 19 czerwca. Wtorek, Gerwazego i Protazego — Hylariona.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godz. 7 minut 58.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Pan dyrektor”.

Awans w lwowskiej policji. We Lwowie zamianowano komisarza Emila Kropczaka starszym komisarzem, a koncepistów Michała Kalitowskiego, dr. Józefa Reinleudera i Jakóba Łysakowskiego komisarzami. Kierownika ekspedytury polic. w Brodach p. Kazim. Janickiego mianowano komisarzem.

VI. posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 19 czerwca br. o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu fizyologicznego uniwersytetu ul. Piękarska 1. 52. Porządek dzienny: 1. Dr. H. Kadzi pokazuje nowy schemat krążenia krwi. 2. Bol. Błażek: Nowe spostrzeżenia nad nużeniem się mięśnia (z demonstracjami).

Dramat lwowski wyjeżdża na sezon letni do Krynic. Wyjazd ze Lwowa nastąpi nieodwołalnie dnia 3 lipca. W mieście pozostanie tylko operetka, która do tego czasu powróci już z wycieczki do Stanisławowa i Kolomyi.

Podania o przyjęcie na kolonię wakacyjną dziewcząt w Morszynie wnosić należy do wydziału Towarzystwa kolonii przez dyrekcję odnośnej szkoły do 20 bm.

Ogłędziny szczegółowe w szkołach odbywać się będą między 15 a 20 czerwca, ogólne zaś odbędą się 24 czerwca w niedzielę o godz. 10 przed południem w szkole wydz. im. król. Jadwigi (ul. Akademicka).

Zapytanie. Czy magistrat lwowski nie uznałby za stosowne urządzić wycieczki urzędników budowniczych do Paryża na wystawę? Sądźmy, że byłoby to bardzo pożądanem i wyłożone kosztą z procentem mogłyby się wrócić miastu. Zresztą Lwów nie powinien pozostawać w tyle, po za innymi miastami, które wpadły już na ten pomysł, bo zrozumiałą praktyczną doniosłość podobnej ekspedycji.

Nagła śmierć. Rudolf Manu, bandażysta, zmarł wczoraj wieczorem nagle wskutek udaru serca.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 15° R.

Kronika krajowa.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Wiktora Cermaka nadzwyczajnym profesorem historii powszechnej i austriackiej na uniwersytecie w Krakowie.

Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr skarbowych Adama Hibla w Muszynie, Walentyna Tomaszewskiego w Berehach i Franciszka Mahra w Szeparzewcach lustratorami lasów z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Z kolei. Listopadowa regulacja plac daje się we znaki funkcjonariuszom kolejowym. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, lipcowe awansy będą lichsze, niż w styczniu br.

Esslowicz Mendel, asystent budownictwa w Hali-czu przeniesiony do Stanisławowa; Goldstein Rebeka przyjęta, jako manipulantka do Czerniowca z placą 70 koron miesięcznie.

Wizytacja sądu. Do Nowego Sącza przybył na wizytację sądu inspektor ministerstwa sprawiedliwości, dr. Stebelski i prezydent sądu krajowego w Krakowie, p. Maciej Cyszczyński.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się w Krakowie w dniach od 21 do 25 lipca b. r. zapowiada się świetnie tak co do liczby uczestników, jak i naukowego znaczenia. Członkowie komitetu gospodarczego i poszczególnych sekcji, których liczba wynosi 24, dokładają wszelkich

możliwych starań, by zjazdowi zapewnić jak największe powodzenie. Liczba zgłoszonych dotychczas odczytów wynosi 365, oprócz tego nadesłano 70 tematów, traktujących o kwestjach aktualnych, z których każdy przedstawiony będzie przez specjalnych referentów i poddany wyczerpującej dyskusji.

Oprócz posiedzeń sekcyjnych, których tematem obrad będą sprawy specjalne, odbędą się dwa i posiedzenia ogólne, na których poruszone tematy będą miały charakter więcej ogólny. Odczyty na nich wygłoszą: sławą światową cieszący się polski chemik prof. Nencki z Petersburga, który mówi będzie o „Przyszłych zadaniach chemii biologicznej”, tudzież znani w świecie naukowym profesorowie Hoyer i Baranowski z Warszawy. Tematem wykładu prof. Baranowskiego będzie: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe”. Odczyty te obudzą niezawodnie zainteresowanie szerokiej warstw, tem więcej, że w wykładach swych poruszą prelegenci sprawy rzeczywiście ważne i poglądy swoje oprą na najnowszych zdobyciach nauki.

Przemysł. Dnia 7 bm. odbył się w ruskim gimnazjum w Przemysiu uroczysty poranek, którego program wypełnił odczyt, deklamacja i kantata. Odczyt, napisany przez prof. Zimmermana, a wygłoszony przez prof. H. z powodu nieobecności autora, delegowanego równocześnie do Krakowa — zawierał treściwie skróconą historję akademii jagiellońskiej — oraz cenne uwagi o wpływie naszej „almae matris” na wychowanie młodzieży — tudzież podniesienie oświaty na Rosi i szkół tamtejszych, jak up. kollegium „Mohilański”. Pięknie wypadła kantata, do której słowa napisał prof. Maślak, a muzykę dorobił ks. Kiszka-wicz. Uroczystość w ogóle miała charakter poważny.

Wynik egzaminu dojrzałości w wyższej szkole realnej w Turnopolu. Do egzaminu zgłosiło się 19 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Bieler Mojżesz, Einfeld Ozyasz, Herzig Emanuel, Gajewski Karol, Kamiń Zacharyasz, Kobak Władysław, Lippe Aron, Postryhacz Tymoteusz, Reitmann Marek, Reizenbein Sałamon, Schauer Józef, Selzer Abraham, Siehen Tadeusz, Szemlej Leon (ekstern.). Weisberg Zygmunt, Wilczek Władysław, Wolfthal Meier. Trzem uczuom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach; dwu eksternistów zreprobowano, a to jednego na rok, drugiego zaś bez terminu.

Dr. Marek Wohlerner, były adwokat krajowy i wiceburmistrz miasta Drohobycza, zmarł d. 13 bm. w Wiedniu.

Rozruchy wybuchły d. 12 bm. w Słobdzie bukaczowieckiej, wiosce położonej koło Bukaczowiec. Powód do nich dał przelożony tamtejszego obszaru dworskiego, który biednej wdowie zagrabiał krowę-żywicielek. Oburzona ludność wzięła się za pokrzywdzoną wdowę i przybrała groźną wobec pana postawę. Zawezwana żandarmerja zaprowadziła „porządek”.

Pożary. Dnia 2 czerwca wybuchł pożar w chaicie Franciszka Sztompra w Pikułowicach i zniszczył mu 3 budynki, następnie przetrzasnął się na sąsiedni dom i spalił dach. Nadludzkiemu wysiłkowi trzech straży pożarnych, które przybyły z 4 s kawkami udało się stłumić pożar, który przy obecnej pusosze i przy silnym wietrze mógł przybrać groźne rozmiary. Najdzielniej spisała się straż pikulowicka z p. Młuchczyńskim, jako naczelnikiem i komendantem Michałem Barabaszem. Udział w akcyi ratunkowej brały straż ognio-wa z Barszczowic z dwoma sikawkami i straż z Prus. Szkoda około 600 klg.

W Uzynie pod Jampolem wybuchł w zeszłym tygodniu wielki pożar, który pochłonął 30 gospodarstw włościańskich. Żaden z pogorzalców nie był ubezpieczonym.

Śmierć w płonieniach. W Bierywach polskich pod Nowym Sączem w stodole włościanina Śmierciaka, wybuchł pożar, w którym znalazła śmierć żona Śmierciaka, pragnąc spuścić psa z łańcucha przy płonącej stodole.

Zerwany tor kolejowy. W Dobry koło Limanowy zerwała woda, skutkiem ciągłych deszczów, nasyp kolejowy na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Jarosław. Sezon festynów i zabaw letnich zainaugurował tutejszy „Sokół” festynem, urządzonym dnia 3 b. m. na dochód budowy własnego gniazda. Doborowy program, sprzyjająca pogoda i święto, ściągnęły liczną publiczność, która się też ochoczo zawnawiała, zasilając kasę tutejszego „Sokoła” bardzo znacznym funduszem.

Za przykładem „Sokoła”, urządziła też „Gwiazda”, stow. tutejszych mieszczan, w tydzień później festynu, który również przysporzył znaczny dochód. Bo też festyny stanowią obecnie jedyną rozrywkę naszą. Teatr, koncerty, lub inne rozrywki nieznane; przyjeżdża czasem trupa teatralna, po dwóch jednak przedstawieniach „zastawia” zwyczajnie wszystkie ruchomości, gdyż publiczność nasza nie taknie niestety poważnej rozrywki umysłowej, którą daje teatr, lub koncert.

Tarnopol. Dnia 16 bm. wyemigrowało do krajów okupowanych z Ihrowicy wsi pod Tarnopolem 9 rodzin w kilkanaście osób.

Popisowy Franciszek Budziewicz, który, czując się przedwczesnie synem Marsa, uważał za stosowne spróbować waleczności swojej na stróżach bezpieczeństwa i za to wydany został sądowi, stawał d. 16 bm.

„Haya” antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 hel

Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

przed trybunałem orzekającym, który po przeprowadzeniu śledztwa zasądził go na 5 miesięcy więzienia.

Kołomyja. Dnia 16 czerwca b. r. około godziny drugiej popołudniu odbywał się pogrzeb żandarma Jędrzeja Laski. Pociąg em kotejowym, przybył świeżo z Czernowiec, przyjechała do Kołomyi młoda, około 20 lat licząca, czarno ubrana kobieta, weale przystojna i prosto z dworca skierowała swe kroki na ementarz, w stronę, gdzie pogrzebać miano zmarłego żandarma. Zanim kondukt pogrzebowy stanął na ementarzu, wyciągnęła nieznaną całkiem nowy rewolwer, skierowała go w okolicę sereca, huknął strzał, i kobieta powaliła się na ziemię pod krzaki, broząc obficie krwią. Padł jeden strzał śmiertelny, padła bez jęku na ziemię, tak, że znaleziono już tylko trup. Żadnego śladu nie ma, co za jedna była samobójczynią, żadnego listu, żadnego dokumentu. Rewolwer owinięty był w arkusz starych mok — tylko na chustec od nosa widniał monogram I. M. Co za jedna, skąd przybyła, nie wiadomo. Trupa złożono w kostnicy, a ciekawi widzowie najrozmaitsze snuli domysły, łącząc pogrzeb żandarma z jej samobójstwem. Powszechnie utrzymywano, że to narzeczoną zmarłego, która nie mogła przeboleć jego śmierci, lecz koledzy zmarłego nie o tam nie wiedzieli, by miał narzeczoną. Zdaje się, że tajemnica tej pary poszła razem z nią do grobu.

Rękopisów redakcyja nie zuraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylo otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekładkach opakowawczych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W poświęceniu”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Teżoż u autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezyj pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panorama Kacławic na placu wystawowym zwiędzać można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Kolegom maturzystom gimnazjum sanockiego z r. 1890 przypominamy daną sobie wzajemnie obietnicę zjazdu w d. 3 lipca br. w Sanoku i prosimy o odniesienie się w tej sprawie, celem bliższego porozumienia się do jednego z podpisanych. Dr. Eugeniusz Bartel, we Lwowie, sąd kraj. karny, Kazimierz Breit, urząd pocztowy w Sanoku.

Doroczna wystawa robót ręcznych, rysunków i malowideł, wykonanych przez uczennice pensjonatu Amelii d'Endel otwarta będzie przez trzy dni; 21, 22 i 23 bm. od godziny 9 do 6 przy ulicy Akademickiej 1. 8

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych, przy ulicy Łyczakowskiej 1. 27, odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 czerwca o godz. rano.

Kuch ludności we Lwowie w tygodniu od 20 do 19 maja 1900

Narodziło się dzieci żywych 80 (36 płci męskiej i 44 płci żeńskiej); niez żywych 13 (8 płci męskiej i 5 płci żeńskiej).

Zmarło ogółem 17 osób (105 płci męskiej i 82 płci żeńskiej) w tej liczbie 22 obcych (10 płci męskiej i 12 płci żeńskiej). W zakładach leczniczych zmarło w tej liczbie 72 osób (44 płci męskiej i 28 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 6 wypadkach, gruźlica 70, zapalenie płuc 20, dyfterya 1, koklusz 4, ospa 0, szkarlatyna 0, odra 0, tyfus brzuszny 1, dyzenterya 0, gorączka potogowa 0, inne choroby zakaźne 2, udar mózgu 1, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 6, złośliwe nowotwory 11, inne naturalne przyczyny śmierci 62.

Gwałtownej śmierci było wypadków 4, w czem samobójstwa 2 przez powieszenie się.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 14, w 1 roku 44, do 5 roku życia 64, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 32, od 30 do 50 lat 32, od 50 do 70 lat 40, ponad 70 lat 15.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 12 13 i 14 czerwca br.: Węgrzynowicz Władysław, syn żeńnika, 1 rok, zapalenie płuc. — Pawlaczek Tadeusz, syn zarobnika, 3 miesiące, zanik ogólny. — Hendel Feiga, córka zarobnika, 8 miesięcy, niez żył. — Kowalski Michał, syn zarobnika, 2 miesiące, niez żył. — Sanocka Bronisława, córka krupiarzki, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Król Helena, zarobnica, lat 64, uwiad starczy. — Dudek Salomea, żona zarobnika, lat 40, gruźlica. — Wald Adam, malarz, lat 36, samobójstwo przez powieszenie. — Kutulna Katarzyna, zarobnica, lat 80, udar mózgu. — Chruszczewski Ignacy, właściciel realności, lat 57, uwiad rdzenia pacierzowego. — Kalitwa Józefa, wdowa po inżynierze, lat 55, gruźlica płuc. — Sklepińska Romana, córka aptekarza, 3 miesiące, zimnica. — Vacek Wacław, dyktaryusz, lat 18, zapalenie ropne opon mózgowych. — 5 wypadków śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 18 osób.

Zmarli:

W Berehach: Nowomiaowany lustrator lasów Walentyn Tomaszowski, lat 51.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincyi, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego”, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Gabryelski (Krzysztofor, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Zapiski artystyczne i literackie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 18 b. m. po raz pierwszy: „Posłowie na wakacyach”, komedia w 3 aktach Pawła Ferrier.

W wtorek 19 bm. „Pan dyrektor”, komedia w 3 aktach Aleksandra Bissona. Występ Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej

W środę 20 bm.: „Lygie”, sztuka w pięciu aktach James Barreta.

W czwartek 21 bm.: „Sprawa kobiet”, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Michała Bałuckiego. Występ Kazim. Kamińskiego w roli Skwarka.

W piątek 22 b. m.: „Posłowie na wakacyach”, komedia w 3 aktach Pawła Ferrier.

W sobotę 23 bm.: „Walka motyli”, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli Kesslera.

W niedzielę, 24 bm.: „Urzędowa żona”, sensacyjna sztuka w 5 aktach Savage'a. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli pułkownika Lenoxa.

Na konkurs imienia Kochmana Wydział krajowy wyznaczył termin do nadsyłania oryginalnych prac literackich polskich po dzień 31 grudnia 1901. Nadsyłać można i dzieła już drukowane, a także zmarłych niedawno autorów. Nagrody wynoszą: pierwsza 2000 koron, druga 1000 koron. Komisji służy prawo nagradzania także dzieł, nienadesłanych na konkurs.

Z ziem polskich.

Wychowanie rządowe. Korespondent radomski *Warsz. Dniow.* donosi: „Z rozporządzenia zwierzchności szkolnej w Radomiu zamknięto wszystkie stancye prywatne dla uczniów miejscowego gimnazjum męskiego. Wszystkim uczniom, nie mającym w miesieciu rodziców, zaproponowano zamieszkać w internacie, otwartym przy gimnazjum, z opłatą za całkowite utrzymanie 220 rs. rocznie”.

Czekolada królewska. Oryginał w swoim rodzaju pamiątkę po królu Stanisławie Augustu posiada znany malarz monarchijski, od niedawna osiadły w Warszawie, p. Antoni Kozakiewicz. Od pewnego starca, który pamiętał dawne czasy i brał udział w życiu publicznym, artysta przed laty 30, znajdując się w Krakowie, otrzymał dwie spore tafelki kwadratowe czekolady, ongi wyrabianej umyślnie w Paryżu dla dworu królewskiego w Warszawie. Tafelki, barwy ciemniejszej, niż czekolada dzisiejsza, wagi każda po 1/4 funta, są odiane z formy i noszą napis wypukły: „Stanislaus Augustus Rex Poloniae”. Każda z tafelok jest zachowaną w opakowaniu w formie pudełka mocno już uszkodzonego. Artysta pamiątkę tę chroni na równi z innymi zabytkami z dawnych czasów.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Sytuacya.

Wiedeń, 18 czerwca. Jak się zdaje, w polityce nastąpił obecnie zastój. *Sonn u. Montags-Zeitung* donosi, iż rada gabinetowa zajmowała się w ostatnich dniach trzema kwestyami, a mianowicie: zamknięciem sesyi parlamentu, okrojaniem ustawy językowej i okrojaniem regulaminu. Do uchwał żadnych jednak nie przyszło. Gdyby jedna z dwóch ostatnich ewentualności została przeprowadzoną, musi przyjść do częściowego przesilenia gabinetowego.

Sonn u. Montags-Zeitung donosi dalej o ostatnim posiedzeniu Kolei polskiego, iż w Kole polskiem panuje rozdwojenie i że jest tam silna opozycya przeciw stanowisku, zajętemu przez prezesa Kolei p. Jaworskiego. Wiadomości ta jest zupełnie nieprawdziwą. Z wyjątkiem Kozłowskiego, Dzieduszyckiego i samborskiego posła Roszkowskiego, nikt w Kole przeciw Jaworskiemu nie występował, a nawet z wymienionych dwaj pierwsi przechylił się na stronę Jaworskiego, tak, iż Roszkowski został izolowany. O rozdwojeniu więc obecnie mówić nie można.

Komunikat bez treści.

Wiedeń, 18 czerwca. O dwóch posiedzeniach komitetu wykonawczego czeskich posłów, odbytych w dniach 15 i 16 b. m., wydano komunikaty. Stwierdzają one jednomyślnie pojmowanie politycznej sytuacji i jednogłośnie powziętą uchwałę tej treści, że rozstrzygnięcie co do dalszego postępowania pozostawia się samym stronnictwom.

Rada narodowa czesko-morawska.

Praga, 18 czerwca. Wczoraj ukonstytuowała się tu czesko-morawska rada narodowa, złożona z 40 członków. Uchwalono urządzenie po całym kraju tak w Czechach, jak i Morawii organizacyi narodowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent Szell oświadczył, iż z powodu, że sesya austriackiego parlamentu została zamkniętą, obecne obradowanie nad ustanowieniem kwoty byłoby bez celu. Wobec tego cofa przedłożenie w tej sprawie. Sesya Sejmu zostanie odroczoną do dnia 8 października.

Zasłabnięcie hr. Lonyay.

Wiedeń, 18 czerwca. *Correspondenz Wilhelm* donosi: Hrabina Lonyay, która wraz ze swym mężem zamierzała udać się do Wallsee w odwiedzinę do arcyksiężnej Maryi Waleryi, wśród podróży, prawdopodobnie z powodu gorąca, nagle zasłabła. Musiano tedy podróż przerwać w Sanet Pölten.

Dziś rano stan zdrowia hrabiny o tyle się polepszył, iż mogła powrócić do Waldesburgu.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 18 czerwca. *Telegraph Company* donosi, że nie istnieje weale połączenie telegraficzne Londynu ani z Pekinem, ani z Tientsiu.

Daily Mail ogłasza telegram z Kobo pod datą wczorajszą: Japonia postanowiła wysłać do Chin 3000 ludzi.

Londyn, 18 czerwca. *Times* donosi z Pekinu

14 b. m.: W nocy powtórzyły się rozruchy przeciw obeym. Kilka z najpiękniejszych budynków wschodniej części miasta spalono. Kilku set Chińczyków chrześcijan, służących u chlebobawców Europejczyków, zostało zamordowanych. Wszyscy poddani obey pozostają odtąd pod ochroną osobnych straży, wydzielonych z wojsk zagranicznych. Jak sądzą, z Europejczyków podczas tych rozruchów nikt nie został zraniony.

Berlin, 18 czerwca. Niemiecki konsul w Czufu telegrafuje, iż odbywa się obecnie w Taku wielka walka pomiędzy chińskimi okrętami portowymi a okrętami obcych mocarstw.

Wojna Anglii z Transwalem.

Londyn, 16 czerwca. *Times* donosi z Laurenzo Marquez 17 b. m. Prezydent Krüger przeniósł swą główną kwaterę do Akmaar kolo Nelspruit.

Zbrodniarz przed sądem.

Kraków, 18 czerwca. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Kazimierzowi Wolarkowi, liczącemu lat 26, z Rusowic pod Chrzanowem, o zbrodnie zabójstwa na osobie niejakiego Wawrzyka.

K. Wolarek wraz z robotnikami z Galicyi, przybywszy na robotę do Królewskiej Huty na Śląsku pruskim, wstąpił do szynku, gdzie z nimi wszczęli robotnicy pruscy kłótnię.

W czasie tej kłótni Wawrzyk wystąpił naprzód i rzekł: „podoficer pruski nie lęka się niezego”.

W bójece pchnął Wolarek Wawrzyka nożem w czaszkę tak silnie, iż nóż przebił czaszkę i mózg. Noża tego nie można było nawet wyciągnąć.

Oszust.

Wiedeń, 18 czerwca. Oskarżeni o oszustwa najrozmaitsze stanęli przed trybunałem Kazimierz i Karolina Jonaszowie. Kazimierz Jonasz liczy lat 50 i pochodzi z Tarnopola, jego żona Karolina, z d. ma Reinstein, pochodzi ze Lwowa.

Kazimierz Jonasz podał, iż jest synem kupca z Tarnopola, gdzie miał chodzić do niższego gimnazjum, następnie w Brodach miał być praktykantem aptekarskim, poczem udał się do Lwowa, rzekomo na ukończenie studyów. „W roku 1863 — własne słowa oskarżonego — namówiony przez kolegów wstąpił do armii rewolucyjnej i wziął udział w ruchu jako rotmistrz (?) rewolucyjnej armii (?) polskiej”.

Akt oskarżenia podaje, iż na te opowiadania nie ma żadnych dowodów.

Skonstatowano tylko, iż w roku 1866 wstąpił Jonasz do armii austriackiej, z której po sześciu latach wystąpił. Z tych sześciu lat cztery spędził w więzieniu za dezercyę i oszustwa. Raz dostał nawet 25 kijów. Następnie w roku 1880 ożenił się w Gracu z Karoliną Reinstein ze Lwowa.

Od tego czasu owa para popchnęła na spółkę rozmaite oszustwa. Wyłudzała pieniądze szczególnie od kupców wiedeńskich.

Jonasz przedstawiał się wszędzie jako rotmistrz, szafując przytem obficie oficerskiem słowem honoru. Między innymi zawarł także kilku krawców wiedeńskich na sumę kilku tysięcy złotych. Nie zapłacił tym krawcom i w dodatku przysłał jeszcze do nich mejskiego ks. Jana Sapiełę (?) i hr. Berkowskiego (?), którzy również zostali winni tym krawcom.

Następnie, gdy mu nie wystarczały zdobycie dotąd pieniądze, wyjechał do Monte Carlo, gdzie zaczął ogłaszać, iż wynalazł system, przy użyciu którego każdy musi wygrać.

Na ten system naciągana także bardzo wielu gości. Prowadził również oszustwa orderami i papierami amerykańskimi.

Wiedeń, 18 czerwca. Dnia o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118.67, Renta majowa 97.85, Węgierska renta koronowa 91.35, Akcye kredytowe 70.4, Kredytowe węgierskie 72.4, Bank anglo-austriack 281.70, Unionbank 577.4, Bankverein 506.4, Laenderbank 410.4, Kolej pań. 376.4, Lombardy 123.50, Elbenthal 478.4, Towarzystwo akcyjne bron. — Akcye tytoniowe — Alpijny 557.4, Ruda Muranya —, Prager Eisen 1865.4, Losy tureckie 110.25 na wrzes. Ruble 255.75, 20-turanków — Boden-Credit —, Flawwaye — Akcye gal. Banku hip. —. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencya słaba.

Berlin, 18 czerwca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 219.60, Disconto Commandit 179.75

Tendencya słaba.

Wiedeń, 18 czerwca. (Gielda zbożowa)

Pszonica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszenica na maj czerwiec 7.69 do 7.70, pszenica na jesień 8.03 do 8.04, żyto na wiosnę (—15 maja) 7.10 do 7.15 żyto na maj czerwiec 7.22 do 7.23, żyto na jesień 5.84 do 5.85, kukurydza na maj czerwiec 6— do 6—, kukurydza na czerwiec lipiec 0— do 0—, kukurydza na lipiec sierpień 5.90 do 5.19, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 5.90 do 5.91, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 5.40 do 5.42, owies na jesień 5.49 do 5.50, rzepak na sierpień wrzesień 13.20 do 13.30, olej rzepakowy na kwiecień maj — do —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencya silna.

Pogoda zmienna.

Budapeszt, 18 czerwca. Pszenica na czerwiec 0— do 6—, na maj 0— do 0—, na październik 7.78 do 7.70, żyto na maj 0— do 0—, na październik 6.83 do 6.84, owies na maj 0— do 0—, na październik 5.12 do 5.13, kukurydza na maj 5.69 do 5.70, na lipiec 4.90 do 4.91, rzepak na sierpień 13— do 13.10

Oferty mierne.

Tendencya słaba.

Chęć spokojna.

Po deszczu wypogodza się

TEATR hr. SKARBKA

W Poniedziałek dnia 18 Czerwca 1900.

Posłowie na wakacyach

komedya w 3 aktach Pawła Ferrier, tłum. J. Pieniążek.

OSOBY:

- Lecouvrex
Leonia, jego żona
Alicya, jego córka z 1-go małżeństwa
Baron Castel Meillan
Baronowa
Montescoust, adwokat
Chamoisel, aptekarz
Helena, jego żona
Karolina Vermeulin, kuzynka barona
Langelot, redaktor
Martory, redaktor
Cyryl, dzierżawca
Mariotte, jego córka
Camousard
Gontran
Boisreme
Lespinois
Paquita
Na żelaznik stacyi kolejowej
Urzednik kolei
Pani Champaine, właśc. hotelu
Pani Blanchard, sprzedająca dzienniki
Damocles
Mieszczanin 1-szy
Mieszczanin 2-gi
Germain, służący
Justyna, pokojówka
Keln: rka
Afiszer
Prefekt

Radni miasta, podróżni, obywatele, wieśniacy, towarzystwo
spiewackie. Rzecz dzieje się w Montvallon.

Początek o godzinie 7 1/2.

COLOSSEUM

Teatr Rozmaitości pod dyrekcją ERNESTA THIERNA.
Od dnia 18 czerwca nowy szenacyjny program.

Codziennie wspaniałe przedstawienie. Początek o godz.
8-miej wieczorem. - Co piętna High-Life przedstawienie
- Rodzina DALTON najslawniejsza w świecie trupa
z swojami ikaryjskimi igrzyskami. Liame d' Amiroff, jezdźcy
wyższej szkoły na własnym koniu. Trupa Marveib (8 osób),
najznakomitsi akrobaci świata. Amerykański Bioskop. Niezapominałki,
senz. kwartet wokalny i wiele innych.

Bilety wcześniej są do nabycia w Biurze dzienników
W-go Plohna. 3249

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admni-
stracya tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kapac i sprzedaż.

Włoda mężatka sprzedaje za
bezen rowor damski
Styria-Puch Graz, kupiony
przed miesiącem, kosztował
180 zlr. Lwów, Hotel Victo-
ria, portier. 3315

Kupię kasę ogniotrwałą
używaną. Oferty z po-
daniem wymiaru i cen pod
adr. Sądowa Wisznia. p.-r.
Z. D. W. 3323

2-kołowy, koni
z uprzężą i otwar-
tym facton przejeżdżony, ta-
nio do sprzedania, Polczyń-
ska 9. 3320

Sprzedam dwie klucze ra-
sowe radanieckie, na
matki. Bliższa wiadomość
Lwów, Mochnackiego 48.
3319

Widmo, że wena i roz-
miar o 30 proc. podrozaly
sprzedają koldry i materace
jak dlugo zapas starzy, po
dawnych cenach! Skład i pra-
cownia kolder i materaców
Józef SCHUSTER, Lwów, Ko-
pernika 5. Cenniki gratis (1937

70 ct. pół KARZY niezrówna-
nej dobroci,
aromatycznej, do nabycia
jedynie tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

Lwów, Batorego 2.
Filia ulica Zielona liczba 4
5-kilowe worczki franco wy-
syłam do wszystkich miejscow-
ności. 2336

Przeciw plegom

pryszczom, opaleniu i nadanie
twarzy cery białej i matowej,
najlepszą z istniejących bez
wszokkich domioszek szkodli-
wych zdrowiu, jest pomada
„NIBENESA“ stoik 35 ct. (sta-
nowczo lepsza niż wszystkie
cremy po zlr. 1 i 2 Pocta 2
stoiki z przepisem użycia,
prawdziwa tylko u M. Bu-
kowiezyka w Samborze. 2004

Za 2 zlr. przerabim najmo-
dniej zbita materace zu-
pełnie jak nowe. Drelichy na
połtryca począwszy od 50 ct.
za metr., poleca specjalna
pracownia kolder i materaców
Józef Schuster, Lwów, Ko-
pernika 5. 2620

Drezerwatywy francuskie
najlepszej jakości, wy-
sła dyskretnie handel ga-
lanteryjny Swaryczowskiemu
w Tarnopolu, tuzin 1-50 12 zlr
40 ct. najdelikatniejsze rybce
3, 4 i 6 zlr. Towar świeży.
2921

Czereśnie

w najlepszym gatunku 5 klg.
koszyk zlr. 1-50 franco. Również
za pobraniem. Po cenach bar-
dzo tanich dostać można: po-
żyeczki, agrest, maliny, p-
ziomki 3157

Petrovits & Pantits
Werschetz (Sudungarn).
Na sezon winogronowy poszu-
kuje się agentów.

Taczki do budowy, kute,
bukowe, najtaniej
dostarcza Albin Krajewski,
Lwów, Ormiańska 8. (żądać
oferty). 3208

Warto kontrolną (Control-Cas-
kady se) całkiem nową sprze-
dam tanio. Liebling Lwów,
ul. Kaźmierzowska 1. 45.
3246

17-miesięczny silny, piękny si-
wy brytan czujny wierny
i posuszny za 80 zlr. do sprzeda-
nia Zgłoszenia „Athos“ przy-
muje biuro Plohna. 3277

Interesy majątkowe
i handlowe.

Realność blisko Lwowa przy
gościńcu rządowym,
1 1/4 kilom. od stacyi kolej.,
składająca się z domu muro-
wanego o 6 ubikacyach,
z budynkami gospodarczymi,
z pół morgowym sadem i 12
morg. pola do sprzedania. —
Pośrednictwo wykluczone.
Wiadomość, Lwów, ul. Sa-
kranentek 4, II. p. drzwi 6.
3310

Kupię majątek ziemski
z obszarem 500 do 800
morgów. Wymagam nastę-
pujące warunki, Głębę pier-
wszej jakości, gorzelnię, po-
siadającą stały kontyngent,
budynki gospodarcze w do-
brym stanie, odległość od
stacyi kolejow. nie większa
niad 10 klm. — Na majątki
obejzione długiem Banku hi-
potecznego nie reflektuję.
Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia pod „K. W. S.“
Truste. 3305

Zamiana albo sprzedaż do-
mu. Wolne od podatku
i dobrze zbudowane domy,
sprzedaje za niską wypłatą
w gotówce, kredytując resztę
na niski procent: przyjmuje
również na zamianę realności
z ogrodami, ewentualnie do-
brze rentujące się interesy.
H. RICHTER, Lwów, ul. Gró-
decka 47. 3297

530 morgowy folwark, z do-
brymi budynkami, sta-
wem 10 morg., bardzo tania
zaraz do sprzedania, ewentu-
alnie zamiany za kamieniec.
Zgłoszenia przyjmuje Bazar
kwiatowy, Sykstuska 1. 26.
3321

Realność trzydziesto-morgo-
wa z domem, budynkami,
nieobdłużona, do sprzedania,
względnie zamiany za dom
w mieście. Wiadomość: Jedna-
kowska, Kąkolniki, poczta
Bolszowca. 3306

RESTAURACYA. Zakładu
kapiełowego w Sassowie
jest zaraz do wdzierżawienia.
3301

AMERICA dwupiętrowa,
nowa przy ulicy Gró-
deckiej nr. 71 do sprzedania
Cena przystępna, warunki do-
godne. Bliższa wiadomość na
miejscu 3252

Do sprzedania na parcele lub
całe 5 morgów pola —
sag kwadratowy 4 koron za
Gródecką rogatką na przed-
mieściu, droga Kulparkowska.
Wiadomość u Henryka Schei-
era Droga Lubieniecka 1. 4
3264

Mieszkania i sklepy.

Zyguntowska 1. 11, 4 i 3
pokoje z przynależno-
ściami. 3311

Wulka 8, 6 pokoje z we-
randą, zaraz do wynaj-
ęcia na I piętrze 3312

4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, także pokój kaw-
alerski, Chorążczyzna 21, za-
raz. 3316

4 pokoje, balkon, kuchnia
z przynależnościami od
15 czerwca do wynajęcia. —
Kurskowa 27. 3244

Przy ulicy Żółkiewskiej, 1. 65,
jest sklep wraz z mieszka-
niem, stosownie na golarnię od
1 lipca do wynajęcia. Wiado-
mość także u administratora.
3283

Daniesienia różne.

Dama 200 koron temu, kto
mi wyrobi posadę przywa-
tną, albo rządową. Egz. ma-
szynista „Z. H“, p. r. Sokal.
3048

KAWALER lat 38, właśc-
ciel dóbr, poszukuje tą
drogą towarzyski życia. Po-
sag wymagany 3-4-0-0 zir
Dyskretya zupełna. Pośredni-
ctwo nie wykluczone. Oferty
p.-r. „B. C.“ Lwów, główna
poczta 3307

ZNALEZIONO przy ul. Osso-
lińskich 1. 11, mały damski
zegarek. Najbliższa wiadom.
III. schody w pa.terze, drzwi
16, A. Siedlecka. 3298

Człowiek wolny, bezdzietny,
lat 50, w sile wieku i zdro-
wia, światowy, inteligentny,
z wykształconą duszą i ser-
cem, właściciel większej real-
ności, z bytom zabezpieczo-
nym — poszukuje żony z te-
mi samymi zaletami. Fotogra-
fia niezbędna. Post. restant.
Nr. 100 Stanisławów. Dyskre-
tya absolutna. 3295

Wielki skład mój



bilardów
kul i kijów bilardowych, polo-
cam wszechstronnie. Z głębo-
kim szacunkiem Marrycy
Andraszek fabryka bilardów
Lwów, Słarkowska 43. 2056

Na sezon letni!

do odświeżania i konser-
wowania

letnich buciaków.

Kremy żółte, pomarańczo-
we i brunatne.
Kremy białe i czarne do
lakierów. 2489

Mydła do czyszczenia
wszelkich złotych skór.
Głazure żółta, pomarańczo-
wa i brunatna.
Lakiery do skór „Chev-
reaux“.
Lakier „Gärtnera“ na o-
buwie.
Apretura na obuwie.
Wazelina do konser. skór.
Jako też oryginalne an-
gielskie

Lakiery i kremy na skórę

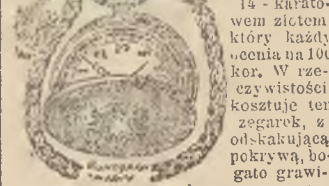
polecają naj-
taniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. i etnańska 4.

Za 10 koron!

Geneński remontoir, ze złota-
plaque jest jedynym zegarkiem pozia-
canym gal-
wanicznie
14 - karato-
wym zlotem
który każdy
wzienia na 100
kor. W rze-
czy wistocie
kosztuje ten
zegarek 4
od-
skakującą
pokrywa bog-
gato grawi-
rowany, z
nukową gwa-
rancyą
trwałości i
dobrego wskazywania, kor.
4; z workiem antyowym i 8 pokrywan
4 kor. — Prawdziwy srebrny remontoir
z 15 kamieniami, z 3-ma srebrniami i
bogato grawirowanymi kopertami, n-
znany za najlepszy 16 kor.; nikłowy
zegarek ze wskazówką, automat. 5
kor. Słynna Marka Vigilant 7 K. 50 h.
10-karatowy Plaque „Tivanne“
z 60-letni gwarancye wiecznej trwałości
złota-Plaqua i chodu 24 K. 50 h. Ele-
gantki i modny tańcuzek ze złota
Plaqua, dla pań i panów 4 kor. Wy-
syłka za pobraniem pocztowem. 3031
Eogato Hustrzawy katalog dermo.
Export zegarków:



M. Rundbakin

Wiedeń, IX. Berggasse 3.

Lecznica w Przemyślanach

Dra Barbaga
Wszelkie zabiegi hydropatyczne, leczenie ma-
sażem, elektrycznością i dyetetyczne kąpiele
mineralne i borowinowe. 3141
Lecznica otwarta od d 1 czerwca.

Prowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

działy:
Węgiel kamienny, Sikawki i przybory po-
zarne, Weże parciane i gumowe
objęto nowo otwarte 123 1

Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki 4.

Olympia Theater
mieszczący około 2.000 osób
pod dyrekcją B. Schenka
Największe
fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Przepyszna W Poniedziałek d. 18 czerwca Elektryczna
dekoracya. o godz. 8 wieczorem oświetlenie.

Przedstawienie ELITE
Występ dyr. Schenka w jego najnowszych kreacyach
w świecie czarów i cudów.

Nowość! NIMFA-PAJAK Nowość!
Wesoły koncert duchów Zaczarowane kaczki
Wesołe wzięcie Zagadkowy lotponad Publicz
Podróż przez niemożliwość!

Le Follet (Obłąkany) Wielka pantomina, chwilo-
we matamorfory, Balet i t. p.
wykonane przez włoskie towarz. „NELSON“.

Mstr. UNTHAN fenomen świata BEZ RAMION.
Unthan wzbudził podziw w osta-
tnich czasach w teatrach Anglii, w krótkim czasie zo-
stanie też bohaterem dnia we Lwowie.

W krainie cieni Wspaniała galeria olbrzymich
nadzwyczaj komiczne żywych obrazów nowoczesnych
sylwetki mistrzów.
Miss Cleo w swoich zachwycających
fantazyjach w morzu światła
i ognia. Sensacyjnie świetne fale. Rusałka na księżycu.

Electro-Motor Vitascop
Sensacyjne żywe fotografie. Przewyższa stokrotnie
wszystko dotychczas widziane.

W kraju cudów
wodna ferya w bajecznym przepychu i wystawie.
Świetlne wodotryski i wodospady — Psyche na tronie
Wenery — Alegoria z 20 dam. — Uczczenie światła
polarnego. — Dyamentowy pudac. — Wodospady —
deszcz lodowy — latające amoretty itd.

Bilety wcześniej codziennie są do nabycia w skład papieru
A. KLIMKIEWICZA, ul. Karola Ludwika 1. i od II do I godziny
przy kasie teatru. 3273


Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.
flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyslu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnym aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HANDEL
Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.
Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.
Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej, na żądanie szczegółowe cenniki. 5

„FLIRT“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie
Wszędzie do nabycia. 25

Konkurs.
Od 1 września br. jest w TOWARZYSTWIE ZALICZKOWEM w Zborowie do obsadzenia posada kasyera z roczną płacą 1.600 koron. Kompetenci zechcą swoje świadectwa i curriculum vitae do 1 lipca ubiegłego podpisanemu przesłać lub też osobiście się zgłosić. Wysłuzeni urzędnicy mają pierwszeństwo.
Hieronim Sykora, prezes.
Lwów Kochanowskiego 1. 32a.

Młyn wodny
o 2 kamieniach i holender, budynek murowany dom o 2 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni i t. d., około 4 morg. ogrodu, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość: Stanisław Franz, Poczapy, poczta Biały kamień. 3257

W Zakopanem
pierwszorzędny lokal na pensje, zaraz do wydzierżawienia. Adres: Polonia w Zakopanem. 3178

Dla jadących na Wystawę paryską
polecamy 2992
LISTY KREDYTOWE (Lettres de Crédit)
które usuwają konieczność noszenia z sobą znaczniejszych kwot pieniężnych.
LISTY KREDYTOWE wystawiamy pod najkorzystniejszymi warunkami.
Dom bankowy i kantor wymiany
Sokal i Lilien, Lwów
Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą. 21

Zarząd rafinerji spirytusu fabryki rumu i likierów Henryka hr. Szelskiego w Kozowej, poszukuje przedsiębiorcy z kaucją, celem założenia we Lwowie składu i sklepu na wyroby tejsze fabryki; przytem też poleca cudoz rektyfikowanego spirytusu, rumu, rozolisów i likierów, denaturowany spirytus po cenach najprzystępniejszych. 3150

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza MATULI**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próby 1 kor. 40 hal. Słoik duży 5 kor.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłała wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Ża. nowa.**
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próby z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.
Celem ochrony przed naśladowaniem, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalne w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1658




Płyty gumowe
Sznury gumowe do manlochów, Pierścienie gumowe, Płyty i sznury asbestowe, Sznury federweisowe i lojowe, Tektura na parki itp. poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38



Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schołów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Zakład artystyczno-graficzny
dla
fotocynkografii i autotypii
Lwów, Piękarska 14, (od 1 września Łyczakowska 15).
wykonuje artystycznie klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracji książek, dzienników, gazet fachowych, cenników i t. d.
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.



Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok Bielska.
(Stacja kolei Dziedzice-Zywiec).
W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenie wodolecznicze, elektrotapia, kąpiele w świetle elektrycznym, masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje dyetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólnie: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak. 2361
Elektryczne ośw. etelnie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego nr. 191.
Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza każdej chwili — W czerwcu 15 proc. opustu.
Zarząd zakładu.

NAFTALINĘ
Kamforę
Terpententynę
BENZYNE
poleca
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286)
Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =



Beczki z farby, butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“

KOSMIN
należy uważać według jednogłośniego zdania ludzi fachowych i powag, bez warunkowo za najlepszy środek do ust i zębów, ponieważ jest on jedną i jedyłą wodą tego rodzaju, która przez nieosiągnięty dotychczas działanie desyntezy, usuwa przyczyny psucia się zębów i powstawania nieprzyjemnego zapachu z ust, a przytem niezwykle przyjemny smak posiada. Wskutek tego przymiotu, odznaczono KOSMIN na wszystkich obywatelskich wystawach złotym medalem i używają go codziennie w najwyższych sferach. — Flaszka 1 zł., wystarcza na długo, do nabycia w aptekach, lepszych drogueryach i składach perfumeryi.



Sezon wiosenny i letni 1900. 1961
Prawdziwe berneńskie materye
Odcinek 310 mtr. długi, wy- (fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej) starzejący na kompletny (fl. 6.00 i 6.90 z lepszej) garnitur męski (surdut, sp- (fl. 7.75 z wybornej) dnie, kamizelka) kosztuje (fl. 8.65 z jeszcze lepszej) tylko: (fl. 10.— z najlepszej)
Odcinek na czarny salonowy garnitur fl. 10, jakoteż materye na zarzutki, kostymy dla turystów, najlepsze kamzary etc. etc. wysłała po cenach fabrycznych zaszczytnie znana firma:
SIEGEL-IMHOFF w Bernie
fabryczny skład sukna.
Wzory gratis franco. — Dostawa wedle wzorów zagwarantowana. — Korespondencja, jakiej P. T. kupujący u tej firmy odwołują, są zapewnieni.

Hotel Angers'a
Austria. Karlsbad. Czechy.
Hotel I. klasy, odnowiony zupełnie z wszelkim modnym komfortem, w śródmięściu, obok teatru, w najbliższem sąsiedztwie źródeł i kąpeli położony, połączony z kawiarnią, doskonałą restauracją i American Bar.
Hotel i restauracja otworzone przez cały rok, poleca także specjalny komfort dla P. T. gości zimowych.
Elektryczne oświetlenie. Hydrauliczna winda.
Adres teleg.: Franz. Angers Hotel Karlsbad. Internr. 2294 telefon nr. 55a.
Właściciel: Franciszek Anger Ekwipaże i elegancie omnibusy o każdej porze dnia do i przy wszystkich pociągach.